

Wychodzi co dzień rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTA (w Państwie Austriackim).	
rocznie	zl. austr. 20	rocznie	zl. austr. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATY PRZYJMĄ:

Biuro Administracji „Czasu” w Ryńku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego ogłoszenia należy dołączyć 80 centów na opłatę stałą za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu”.

LISTY reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niebezpieczne będą.

Kraków 26 sierpnia

Mowa Arcyksięcia Maksymiliana w Southampton była bezspornie najważniejszym wypadkiem zaszłym w położeniu ogólnym polityki europejskiej w ciągu ubiegłego tygodnia. Wskazywała ona możebność nowego przymierza między Austrią a Anglią, opartego nietylko na wspólności, ale na tożsamości instytucji i formy rządu w obu państwach. Przeciw tej tożsamości wystąpiły głównie dzienniki francuskie, którym, jak się łatwo domyślić, projektowane przymierze nie mogło być wcale na rękę. Wykazywały głównie, że instytucja żywotną w Anglii jest *selfgovernment*, do którego nie widzą żadności w Austrii, pomimo formy konstytucyjnej przez rząd przyjętej. Statuta lutowe ważnym się dla nich stały dowodem, bo dyplom państwowy byłby za myślą Arcyksięcia przemawiać. Jeżeli w wyrazach wyrzeczonych w Southampton upatrywać należy widoki rządowe, a inaczej przypuszczać nie można, to przynajmniej, że większość czyli Reichsrath dzisiejszy, upierając się tak stanowczo przy czysto centralizacyjnych zamiarach, zostaje w zupełnej sprzeczności z polityką zagraniczną monarchii, i bezwzględnie swem postępowaniem przeciw słusznym żądanom autonomii mniejszości nieoddaje wcale przysługi Koronie. Rozwiązanie Sejmu węgierskiego, stara się Reichsrath głównie na rzecz centralizacji wyszukać, a Europa, która bezwzględnie w sprawie węgierskiej z wielkim się zajęciem przyglądała, śledząc zwłaszcza jej następstw, jako mogących wpłynąć na ogólną politykę europejską, nie bez zadziwienia ujrzy, jak gabinet oznajmieniem w Izbach uczynionem, przyłożył się do wzmożenia kierunku w polityce wewnętrznej, zostającego w sprzeczności z kierunkiem objawionym w polityce zewnętrznej.

Wszakże skoro chodzi o przymierze, nie trzeba zapominać, że jak dotąd, do zawarcia ich nie potrzeba było jednakiej formy rządu ani tożsamości instytucji. Dotąd rządy zawierały między sobą przymierza; nie wiemy czy już przyszło do tego, aby głos narodów w tej mierze był konieczny. Chodziło głównie o interes i wolna Anglia zawierała nierównie ścisłejsze sojusze z absolutnymi monarchiami, aniżeli z konstytucyjną Francją lub wolnymi Stanami Zjednoczonymi. Nie będziemy tu wchodzić w rozbiór interesów kojarzących Austrię i Anglię: to tylko co nader jest widoczne, to różnica polityki ich obu we Włoszech. Lecz wielkie pytanie, czy tak różni są interesy tych państw na półwyspie jak różna jest polityka? Pamiętać należy że interes angielski jest najpiękniejszą polityką Anglii, że dla niego występują zasady Albionu dla niego też ustępują. Nie przeto w tej mierze stanowczego powiedzić się nie da.

Z resztą żadnej zmiany nie widać w położeniu ogólnym polityki europejskiej. Na półwyspie włoskim trwają ciągle niepokoje w Neapolitańskim. Mówią o wezwaniu Garibaldi, aby je usmierzył. Byłoby to nader ważnym ze strony Wiktora Emanuela krokiem. Człowieka takiego jak Garibaldi powołać do działania, jest to poniekąd przed wolą jego abdykować. Bo jeżeli Garibaldi mógł raz się cofnąć w imię poświęcenia się dla sprawy jednoci Włoch, to podobno nie wyszedłby drugi raz na scenę bez położenia warunków. Jakby one były? Łatwo się domyślić. Czy Wiktor Emanuel przyjąć je może — czy może zezwolić na to Francya? Są to pytania, które każą powątpiewać w prawdę tej pogłoski, lubo ona się zbyt powtarza, aby całkiem o niej przemilczeć można.

Na Wschodzie, zwłaszcza w Hercegowinie i Czarnogórze zbierają się chmury, ale nie można jeszcze rozpoznać, czy rzeczywiście na tamiecznym horyzoncie burza zagrażająca. Nowy Sułtan trudni się wprawdzie jak pisał laniem dział srurowych, nierównie więcej aniżeli przeprowadzaniem zapowiedzianych reform. Ale przypuszczać trudno, by już miał ich dosyć, aby otworzyć ogień, bez oglądania się na Europę, która znowu nie może całkiem wypuścić ze swej opieki Chreścian, a bardziej jeszcze interesów cywilizacji zachodniej na Wschodzie.

KORRESPONDENCA CZASU.

Wiedeń 25 sierpnia.

* Oznajmienie ministerjalne o rozwiązaniu sejmu węgierskiego i uchwalenie z tego powodu przez obie Izby Rady Państwa podanie adresów do Cesarza, stanowią teraz główny przedmiot zajęcia.

Dziennikarstwo tutejsze rozprawia nad tym przedmiotem i wyjaśnia go z różnych stron, a większą część ludzi niepodległych i myślących dziwi się, że zaraz na początku odrzodzonego życia konstytucyjnego w Austrii nie umiano sobie inaczej radzić, jak rozwiązaniem jednego ze zgrupowań sejmowych. Zawsze to jest fakt dotkliwy dla wszystkich szczerzych zwolenników życia konstytucyjnego, jakkolwiek narodowości, i ministerstwo niezawodnie dobrze to czuło, kiedy przy końcu swego oznajmienia zaraz w pierwszym następie zapewnił danych przez N. Pana przyrzeka niezmiennie utrzymanie ustaw zasadniczych. Z tego samego się okazuje, jak niebezpieczna jest gra polityczna, której teraz jesteśmy świadkami.

Mimo takiego zapewnienia, widzi się przecież rząd niejako zmuszonym do wzmiarki w tym samym następie, że „jakakolwiek zmiana ustaw zasadniczych czy to na korzyść autonomii, czy na korzyść całości (powinno być może właściwie być powiadzianem: na korzyść centralizacji), przeprowadzona być może tylko na drodze konstytucyjnej, a zatem w Radzie Państwa.”

Przedewszystkiem więc godzi się tu zapytać, czy ministerstwo widzi drogę konstytucyjną jedynie tylko w działalności ustawodawczej Rady Państwa, a następnie, czy już rozróżnianie szczegółów i pełnej Rady Państwa przestało być zasadą konstytucyjną w Austrii?

Słusznie nie jeden upatruje w tym pierwszym ustępie zapewnień rządowych pierwszy krok do uznania *terazniejszej Rady Państwa za pełną*, a to tem więcej, że znajduje się w tym ustępie jakiegoś ogólnikowe zdanie orzekające, iż wzbranianie się jednej części państwa nie może przeszkadzać drugiemu w pełnieniu obowiązków. Jest to jakby jakieś pośrednie wezwanie, jakby wskazówka zachęcająca Radę Państwa do inicjatywy w tym względzie, co byłoby zapewne bardzo wygodną rzeczą, bo już nie taka odpowiedzialność spadłaby na ministerstwo.

Większość *terazniejszej Rady Państwa* chcebać co bądź czy to panować i rozkazywać, czy okazywać się powolną i uprzedzającą, nie oparla się pokornie i przyjąwszy oznajmienie ministerjalne z oznakami zadowolenia, niechwała od powiedzenia nie, lecz nie ministerstw, ale N. Pana. Już w tem samym zetknięciu się tych dwóch potęg ustawodawczych, Monarchii i Rady Państwa, w takiej chwili, kiedy idzie o sąd nad przeszłością i o przyszłość trzeciej potęgi ustawodawczej, mieści się dostateczna charakterystyka ważności tego wszystkiego, co się teraz dzieje. Kto wie, czy w ogóle dla tej trzeciej potęgi ustawodawczej w Austrii już dla sejmów krajowych nie nadeszła teraz kwestya: *To be or not to be*, być albo nie być, przynajmniej być albo nie być z należytą kompetencją?

Z tych wszystkich i wielu innych powodów, których się dopatrzeć można w dotychczasowym rozwoju życia konstytucyjnego w Austrii, a szczególnie w dotychczasowym postępowaniu większości Rady Państwa, zdaje się, że nadeszła stanowcza chwila, w której się i mniejszość stanowczo odezwąć musi. Jeżeli przeto weźmie udział w rozprawach nad adresem, to nie z powodów, aby sama była za jakimkolwiek adresem, bo przecież przeciw adresowi głosowała, ale z powodu poruszenia przez rząd i większość najważniejszych kwestyj, od których przyszłość monarchii i krajów pojedynczych zależy.

Słusznie *Neueste Nachrichten* dziś zanotowały, tak jak to w ostatnim moim liście nadmieniałem, że kwestya kompetencji w pierwszym rzędzie tu stoi, o czym mniejszość już na ostatnim posiedzeniu przed głosowaniem nad podaniem adresu wspomnieć była powinna. Nie możemy się jednak z tym dziennikiem w tym względzie zgodzić, aby tym razem wyszły zupełnie po za kwestję kompetencji i bujać dowolnie po nieograniczonych obszarach parlamentarnych. Czy dlatego, że większość wychodzi po za granice kompetencji, czyje się wyższą nad podobne kwestye, nad ustawy zasadnicze, nad potrzeby państwa, i buja dowolnie wszędzie, gdzie jej się podoba, czy dla tego, młody, na także i mniejszość wstępować w jej ślady? Jeżeli większość czuje się silną swą chwilową przemocą, to mniejszość czerpie swą siłę głównie w prawie i sprawiedliwości. Gdyby raz przeszła na drogę dowolności, straciłaby grunt pod nogami a gdyby nadto nie osiągnęła żadnego skutku, gdyby tak zwana polityka utylitarna na niej nie się przydała, toby zapewne na śmiech się tylko wystawiła. A więc taką zasadniczą różnicę mniejszość zachować może i powinna a pomimo tego nie potrzebuje się obawiać, że nie będzie mogła większości na wszystko odpowiedzieć i we wszystkim poddać.

Właśnie w kwestyi takiej jak bieżąca, trzeba silnie stać na swoim stanowisku i obstarwać przy niem. Kwestya ta powstała z rozwiązania sejmów krajowych w Węgrzech. Stanowisko zaś mniejszości w Radzie państwa oznacza się przede wszystkim stosunkiem sejmów krajowych do całości państwa. Mniejszość uważa się za delegowaną przez sejm krajowy, która są główną reprezentacją krajów i największą ich potrzebą w chwili obecnej. Z tego powodu zachowywała się dotychczas mniejszość więcej negacyjnie i podawała wreszcie przed kilku tygodniami wniosek o odroczenie Rady państwa i o zwolnienie najrychlejsze sejmów krajowych.

To też na ostatnim posiedzeniu były podobne głosy między mniejszością, aby ten wniosek o odroczenie teraz właśnie wziąć pod obrady, co by było najpraktyczniejszą odpowiedzią na zapędy większości.

Odroczeniem Rady państwa nie zaradziłoby się wprawdzie od razu kłopotom finansowym, ale czy pozostawieniem jej w tym samym składzie, nie reprezentowaniem w niej połowy prawie państwa lub fikcyjną przemianą jej w pełną reprezentację państwa, zaradzi się tym kłopotem? Czy tak realna rzecz, jak kredyt, może się opierać na tak nierealnych podstawach w tak realnie uosobionym wieku naszym? Faktem trafnie komentującym to zapatrywanie jest niegłosowanie Rothschilda w Izbie wyższej za adresem. Nie jest to fakt rozstrzygający, ale warto go jako symptom zapisać i ministerstwu przypomnieć.

Prócz Rothschilda głosowali w Izbie wyższej przeciw adresowi hr. Leon Thun, dwaj poeci baron Münch-Bellinghausen (Fryderyk Halm) i Grillparzer, wreszcie dwaj Tyrolczycy, hr. Wolkstein i hr. Brandis. Pomimo tego, Grillparzer wybrano do komisji adresowej i polecono mu redakcję adresu. Komisya adresowa w Izbie wyższej mniej centralistyczna, niż w Izbie niższej. Zasiada w niej kilku członków większości przeszłorocznej zwiększonej Rady państwa, między innymi hr. Anersperg (Anastazy Grin) i ks. Salm. Zasiada w niej także ks. Colloredo, kardynał Rauscher, ks. Wincenty Auerperg i ks. Metternich, poseł austriacki w Paryżu.

Palacki nie był na ostatnim posiedzeniu Izby wyższej. Ma on w rozprawach nad adresem silnie wystąpić przeciw adresowi. Rozprawy te zaczęły się w Izbie wyższej we wtorek. Projekt adresu ma być zresztą pełen ogólników; podobnie i projekt adresu Izby niższej. Głównie ma się wszystko streszczać w dziękczynieniu za przyrzeczenie utrzymania konstytucji.

Minister Schmerling miał w komisji upraszać, aby ile możności najogólniej i najłagodniej napisano adres. Co to ma znaczyć, skoro sam tak stanowczo adresował się do Izby?

Powstał tu niejaki spór, czy owo piątkowe oznajmienie nie jest odczasu cesarskiego poselstwem (message, Botschaft), czy też po prostu oznajmieniem ministerjalnem. Dziwić się, że ten spór mógł powstać, skoro już forma tego oznajmienia okazywała, czem ono jest. *Gazeta Wiedeńska* nazwała je także prostym *Mittheilung*. A więc nie jest to nawet wciśnięte słowo znaczenia żadnem przedstawieniem, żadnem sprawozdaniem, żadnem przedłożeniem w celu obrady, a więc tem mniej jest powodów nawet for malnych do adresu. Jakże mógł inaczej odezwać się w kwestyi węgierskiej minister *niewęgierski* do reprezentacji *niewęgierskiej*?

Niektóre dzienniki nie wahają się wręcz wypowiedzieć, że ministerstwo zależało teraz przedewszystkiem na poparcie, na wotum zaufania, i dlatego odezwało się w ten sposób do Rady państwa. Skoro tak, to dla mniejszości tem więcej powodów, aby się nie zachować całkiem obojętnie i milczać.

Większość chciała podobno p. Smolke wybrać do komisji, ale się wymówił. Natomiast pięknie się odwdzięczyła większość Czechom głosując z nią, bo nie wybrała ani jednego. *Wanderer* powiada, że to byłoby, że na grzeszność polityczną p. Riegera, który ze względu grzeszności czy przyzwyczajenia miał głosować za adresem, odpowiadała większość grubiaństwem politycznem. Trzeba się spodziewać, że w rozprawach nad adresem pójdzie p. Rieger tą drogą, którą dotąd szedł z p. Palackim.

Warszawa 16 sierpnia.

W ciągu tych kilku dni, to jest od 12go sierpnia tyle uzbierało się szczegółów, że tylko co pilniejsze i ważniejsze bez żadnych komentarzy spisać zamierzamy.

Dzień 12go sierpnia jak nam wiadomo, był jednym z najwspanialszych jakie zapamiętamy. Uroczystość połączenia Litwy z Koroną odbyła się spokojnie i poważnie pod strażą armii i bagnetów moskiewskich. Mieszkańcy w świętych szatach w trójkoloryowych kokardach snuli się od rana do późnej nocy po ulicach, ocierając się o stojące wszędzie pod bronią żołnierstwo, które tu i ówdzie chwylało młodzież to za czapkę, za buty, to za bluzę, to pasek lakierowany, i wielko, popychając do zamku, też niegdyś rezydencyi królów. Te pojedyncze napaści i grabieże (bo zawleczonych do zamku odbierano z pieniędzy i zegarków) nie tworzyły nikogo i nie miały powszechnego spokoju.

Wieczorem iluminacja najświetniejsza zajaśniała w odwiecznych kamienicach starego miasta, w tej tradycyjnie patrytycznej części Warszawy, której mieszkańcy najwierniej zachowali strój staropolski, obyczaj, język i wiarę dawnych mieszczan warszawskich. Tam widzieć można było po kilkanaście świec w jednym oknie, bo nie dosyć, że zapalił swoje gospodarz i lokator frunowego mieszkania, ale tam i czeladziak i chłopiec i sługa, i lokator od podwórza, jakiś biedak w ciemnej kołnierze mieszkający chciał także swoją świeczkę w oknie postawić. Noc mignęła cicho, lubo nie dla wszystkich; bo wiele osób aresztowano pod różnymi pozorami, a raczej bez żadnych pozorów. Najbardziej z głównych placów wojsko gdzieś zniknęło; — pozostawiano za to w różnych punktach palaki na przechodniach, których wleczono do zamku, do ratusza, do ordonanszarni, i na odwady. Aresztowano tym sposobem do 300 osób, pomiędzy którymi są kobiety, starzy, młodzież i dzieci. Rozbierano i pod pozorem rewizji. Przetrasano kieszenie i portmonetki, — odbierano z pieniędzy, zegarków, krzyżyków, orzelków, spinów itp. poczem niektórych puszczano, a innych odstawiano, do ratusza, skąd kilkunastu wyprawiono do Cytadeli, a innych do Modlina.

Zobowiązuje nas do tego co się tu dzieje, o tej niesłychanej anarchii, o tem spowinowacaniu wszelkich praw, i zupełnem rozpuszczeniu pijanego żołdactwa, dosyć będzie przytoczyć, że żołnierze aresztują komisarzy policyi, jednego z nich nawet pobili i pokaleczyli, a oficerów swoich wcale nie słuchają. Chwytają np. akademika, który przechodzi w białej letniej uniformowej czapce i ciągną go na odwady; przechodzi komisarz policyi i łomaczy im, że akademik jest w mundurze i w mundurowej czapce, którą mu wolno nosić. Żołnierze nie chcą słuchać, powiadają, że im kazano białe czapki chwycić i chęć wraz z akademikiem komisarza broniącego białej czapki aresztować. Otoż nie trudno pojąć stan panujący tu anarchii, i bezpamiętności naszego, gdy żołnierze moskiewski ma dziś prawo życia i śmierci nad nami.

Mówią, że Leuchte radził tego nowego nazywania, aby wszystkich pojedynczo chwycić, po

odwachach badać i rewidować. Spodziewa się tym sposobem wpaść na trop jakiegoś spisku czy związku, ale to na próżno — bo czasy spisków minęły, teraz cały naród spiskuje jawnie i głośno. Ofiarował się tenże sam Leuchte wyszpiegować drukarnię, w której się drukują pieśni i rozmaite obwieszczenia od naroda do narodu polskiego, zalecające wszystkim cierpliwość, umiarkowanie, wytrwałość i wiarę w świętą sprawę.

Wczoraj jechał doróżka młody chłopczyca w czerwonej konfederacie i w polskim stroju, zaraz doróżkę obstał wojsko, i w tryumfie prowadził do ratusza, a lud tłumem postępowal za wojskiem, aby się przekonać, co zrobią z więźniem.

Zapowiedziane przybycie jen. Lambert od tygodnia do tygodnia zwleczy się pod różnymi pozorami, a chociaż ciekawi jesteśmy zmiany Namiestnika, nie ludzimy się wcale nadzieją zmiany rządzącego nami systemu. W tych dniach ma być wyznaczona decyzja kwalifikacyjna w sprawie uwiecznionych po 8 kwietnia w Modlinie, a mianowicie w sprawie Karola Nowakowskiego, tego szlachetnego młodzieńca, który w powrocie z Powazek, posłuszny rozkazowi przed Zamkiem z narażeniem własnego życia prowadził księżę z krzyżem na miejsce mordu, aby tem godłem zbawienia i pokój rozbroił krwi chwie żołdactwo. Decyzja kwalifikacyjna ma wyryć czy Nowakowski, więziony przeszło cztery miesiące, nadal ma odpowiadać z więzienia, czy z wolnej nogi. Publiczność posłuszna temu, od rana do wieczora chodzi dowiadywać się do sądu, jaki będzie rezultat nad sądów w tej sprawie.

Piszą do nas z różnych stron Królestwa o wspólnym obchodzie rocznicy Unii Litwy z Koroną.

Lublin który przed 300 laty był świadkiem tego ślubu dwóch narodów, postanowił wystąpić z całą na jaką zdobyć się mógł, okazalnością. Od samego rana, pomimo najstraszniejszych zakazów, wszystkie sklepy pozamykano, a ludność wystąpiła w jasnych strojach i trójbarwnych kokardach na ulice miasta. O godzinie 9ej odbyło się nabożeństwo w synagodze, gdzie śpiewano po polsku pieśni nasze, a rabin wykluczył zgromadzonym znaczenie tej uroczystości i nabożeństwa. O godzinie 11ej rozpoczęło się solenne nabożeństwo w katedrze w obecności wszystkich zakonów, poczem śpiewano pieśń „Boże coś Polskę” co trwało aż do godziny 12ej. Po południu tłumy ludu przechadzały się spokojnie po Krakowskim Przedmieściu pomiędzy szpalarami uzbrojonych żołnierzy moskiewskich. Pomnik wystawiony na pamiątkę Unii, otoczony był wojskiem; było wojsko i na placu przed Bernardynami i za magistratem. Pomimo takiego z obu stron wystąpienia, nie było jednak żadnej zapętki, bo ludność swem poważnem zachowaniem się nie tylko ciemno żołdactwo, ale nawet jawnie odgrajającego się pułkownika Szelkna zdołała jakoś powstrzymać. Wieczorem zaledwie się ściemniało we wszystkich oknach zajaśniała iluminacja taka, jakiej Lublin pewnie nigdy jeszcze nie widział. Najmniej po cztery świec w oknie, a było po sześć i po osm; w niektórych oknach ustawiono światła z wielkim gustem mieszając trójkolory lampy. Do północy jasno było na ulicach, pogoda prześliczna i ludu spacerującego tłumy. Z różnych okolic mianowicie z Wołynia, Podola, Ukrainy, Litwy i Królestwa przybyło dużo gości do Lublina na obchód tej narodowej uroczystości, która na zawsze pamiętną zostanie. Sprawiedliwość nakazuje tu nadmienić, że generał Chruszczew, główny dowódca wojskiem w Lublinie, chociaż ściśle spełnił dane mu rozkazy, okazał jednak wiele taktu, i rozumu w całym swoim postępowaniu i od rana do nocy osobiście czuwał nad tem, aby jego podkomendni a zwłaszcza znany z dzikości pułk. Szelkin nie dopuszczali się nadużyć takich, jakich się dopuszczają wszędzie, nie tylko na prowincyi, ale i w samej Warszawie w obec Namiestnika cesarskiego.

W Płocku dzień 12 sierpnia w inny sposób upamiętnili Rosjanie. Raport księdza Myślińskiego, administratora diecezji płockiej, jako urzędowy uniarkowaniem odznaczający się, przedstawia do uniarkowania opłakany stan rzeczy. Prywatne wiadomości dostarczają nam jeszcze jaskrawszych epizodów w dniu tym zaszłych na ulicach Płocka, raport zaś przedstawia ogólnie zniewagę religii katolickiej i świątyni pańskich.

Drugi raport księdza Beniamina Szymańskiego, Biskupa Diecezji Podlaskiej, zanosi skargę do czołowego naszego Arcybiskupa i do Dyrektora dwóch Wydziałów Sprawiedliwości, Os. i Wyz. o porwanie bez śledztwa i wyroku ks. Mleczka proboszcza parafii Biała i niewzięciu tegoż księdza w głąb Rosyi, a nikt nie wie dokąd i za co? Trzeci raport ks. Chybezyńskiego z Mławy o powtórnej zniewadze kościoła i religii w dzień odpustu Sgo Wawrzynca, jako i w czasie nabożeństwa w dniu 12 sierpnia, o wypędzeniu z kościoła modlących się i aresztowaniu wychodzących. *)

Jedną z najbardziej ciekawych i niespodziewanych manifestacji na d. 12 sierpnia jest obchód uroczysty Unii Litwy z Koroną, jaki się odbył w mieście fabrycznem Łodzi mającem przeszło 20,000 ludności, po większej części z fabrykantów niemieckich złożone. Naoczny świadek takie nam szczegóły o tej uroczystości podaje. Jak wszędzie tak i w Łodzi na dni kilka przed 12 sierpnia rozlepiono po ulicach plakaty zapraszające na nabożeństwo dnia tego. Niemcy niemieccy po polsku czytali sądzili, że to jest wezwanie do zbrojnego powstania, i długi pomiędzy nimi odbywały się szepoty, narady, zanim, jak widać, doszło do prawdziwego zrozumienia rzeczy. W niedzielę lud nasz miał sobie publicznie zapowiedzianą uroczystość na niedzielnie. Niemcy tymczasem już się pomiędzy sobą naradziwszy wysłali do Polaków deputację, iż chcą się z nimi połączyć i wspólnie tak też, jak i wszystkie narodowe uroczystości obchodzić.

*) Wszystkie raporty wymienione w liście powyższym podaliśmy już w dzienniku naszym z 23 i 24go t. m., podaliśmy już także obszerniejsze listy o zdarzeniach w Lublinie i w Mławie. (P. R. Ck.)

Lud od pewnego już czasu zbierał się po całodziennych pracy wieczorem około 8ej do kościoła na śpiewy. W kilka dni po zaprowadzeniu tego zwyczaju, Niemcy przyszli prosić, aby w ich kościele, zaprowadzić śpiewy nasze; co się też i zrobiło. A teraz Niemcy choć po polsku mówić nie umieją, to razem z drugimi śpiew bez słów powtarzają, aby i oni o dobro Polski modlili się.

Wiele w niedzielę zamiast zwykłych psalmów śpiewają: „Boże coś Polskę” i do „serca Jezusowego”. Młodzi po większej części, choć po polsku nie mówią przybrali nasze stroje i chodzą w czamach, pasach i konfederatkach, a śpiew „Przed Twoją ołtarz” rozlega się w wieczór po całym mieście, bo starozakonni u siebie znają pierwszy jeszcze, tem goręcej i powszechniej śpiewy i modlitwy nabożne patrytyczne zaprowadzili. Dnia 12 sierpnia od rana sklepy i cukiernie pozamykano, fabryki stały, bo o godzinie 10ej tak u nas jako i u starozakonnych i Niemców zaczęło odprawiać nabożeństwa, jak w najuroczystsze święto. Kościół był przybrany w drzewa i kwiaty, porobiono festony z zieleni, wśród prezbiterium powiewał herb Litwy i Korony, po sumie odpiewano „Te Deum” a potem „Boże coś Polskę”. Gdy nabożeństwo kończyło się, procesya wyruszyła na smętarz, na czele krzyże i chorągwie a między innymi chorągiew Orła Białego i Pogoni. Żydzi i ewangelicy wyszli z kościoła i w świątyniach połączyli się z nami i tłumem wynoszącym kilkanaście tysięcy ludzi udali się na smętarz o 1 1/2 wiorsty za miastem położony. Tam odpiewano „Święty Boże” i „Pod Twoją obronę”, a gdy w powrocie przechodzono około kościoła ewangelickiego, Niemcy gwiałem niosąc chorągiew z Orlem i Pogonią wprowadzili do swego kościoła, za nim weszło tyle ludu, ile kościół mógł pomieścić; tu znowu były wspólne modlitwy i śpiewy. Tym samym sposobem narodo chorągiew do bóżnicy procesjonalnie wniesiona, witana i uczczona była. Wieczór całe miasto oświetlono, a w wielu oknach ukazały się prześcierzna z Orlem i Pogonią. W ogrodzie spacerowym w środku miasta muzyka grała narodowe pieśni, lud się radował i przyspiewywał „Jeszcze Polska nie zginęła!” i dopiero około północy wszyscy się spokojnie rozeszli do domów. — Ze Zgierza, z Łęczyca, Częstochowy, Łomży, Kowna, Białegostoku, Włodawki, Piotrkowa, Łowicza, Opoczna, Kalisza, Pultuska, Siedlec, z Tarnobrogu, słowem ze wszystkich miast i miasteczek naszych odbieramy wiadomości nie tylko o tej wielkiej uroczystości, wszędzie wspaniale święceni, lecz i w ogóle o jednoczeniu się mieszkańców wszystkich wzniosł w jednej wielkiej i uienstającej manifestacji, w imię narodowości polskiej. Opisując wszystkie nabożeństwa i procesje odbywające się po całym kraju, jest prawie niepodobnem, wszędzie albowiem odbywały się prawie jednako, z tą tylko różnicą, że w jednych miastach Naczelnicy wojenni zachowali się spokojnie, a w innych wywołali zaburzenia.

Piszą z Bugu: w Wilnie i w Białymstoku śpiewy nie ustają, pomimo gróźb i zakazów. Na S. Wincenty a Paulo, chodzący do Tykocina kompanie z Białegostoku, Nowodwicy, Wasilkowa, Choroszy, Dobryniewa itd., które się połączyły z kompaniami z Królestwa. Cóżto za widok owe kilkanaście tysięcy ludu i ten las chorągwi, obratów, krzyżów ciągnących długim szlakiem z Litwy do Korony; te tysiące głosów w jeden hymn błagany złyach i ten majestatem pochod bezbronnego ludu w kraju wśród orężnych przeciwników!

Na 16 sierpnia jako w rocznicę odniesienia przez Kościuszkę nad Rosyanami zwycięstwa, zamierzano było dziesięcynne uroczyste nabożeństwo na polach Dubienki, a zarazem poświęcenie nasypanego tam kopca, jako pomnika dla Kościuszki i poległych tam towarzyszy jego. O obchodzie tego nabożeństwa nie mam dotąd doniesień.

Wrocław 23 sierpnia.

Odbywają się obecnie w całym państwie pruckim sejmów stanów prowincjonalnych. Publiczność i prasa mało się ich obradami zajmują. Sprawy lokalne są obrad tych przedmiotem. W materialnym względzie mogą mieć pewne dla każdej prowincyi znaczenie, w politycznym, dla całego państwa, prawie żadnego. Oparte na podstawie reprezentacji stanowej, kiedy sejm ogólny powstaje z powszechnych wyborów ludowych, są w obec konstytucji istotną anomalią. Nie podnosi to owo inii ich moralnego znaczenia. Opinia byłaby ich ich zniesieniem i postawieniem na ich miejscu ciał reprezentacyjnych innego składu. Miałoby przysięść do tego wraz z zaprowadzeniem systemu rządu konstytucyjnego. Zawieszone nawet już w swych funkcjach, zostały przez przeszły rząd reakcyjny przywrócone do dawniejszego życia. Zwytywanie ich nie jest jednak regularne, bo tylko potrzeba wskazywane. Tak się i tą razą stało. Sejm ogólny pozostawił sejmom prowincjonalnym wybór członków do komisji mających się zająć przygotowaniem materialnym do wykonania uchwałonego przez ostatni sejm prawa o podatku gruntowym. To wspólna wszystkim czynność. Powtórę polecono został sejmom prowincjonalnym wybór z łona swego członków mających być świadkami uroczystości koronacyjnej, po dwunastu z każdej prowincyi. Dalej oddano im pod narady takie przedmioty, które później mają być ogólnem prawodawstwem objęte, ale które wpróż prowincjonalnego uregulowania wymagają; nakoniec takie przedmioty, które naglaniem się okazały w pojedynczych prowincjach. Dodać do tego trzeba petyce z prowincyj zaniezione, oraz petyce, które sejmy zwróciły do tronu zanoszą.

Stany marchii brandenburskiej uczuły się bardzo zadowolonymi, że rząd je powołał do wybrania z pomiędzy siebie świadków uroczystości koronacyjnej i postanowiły podziękować za to królowi. Wiadomo, że swego czasu toczył się zwawy spór o to, czy po złożeniu przez sejm ogólny przysięgi na wierność królowi i konstytucji, mają być jeszcze stany prowincjonalne powołane do złożenia uroczystego hołdu nowemu monarsze, jak to dotąd

